

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedzieli i dni poświęconych

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wyspach pocztach cesarstwa niemieckiego w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiolimnowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Raf. Jochmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 28 sierpnia.

### Z bieżącej chwili.

(„Figaro“ o wrażeniu wyborów francuskich w Watykanie. — Galicyjski poseł hr. Piniński o powszechnym głosowaniu.)

Paryżki „Figaro“ ogłasza ciekawą korespondencją rzymską o wrażeniu, jakie sprawiły w Watykanie niedzielne wybory francuskie. Według informacji korespondenta, która watykańskie wyzwały się już oddawna nadziei utworzenia we Francji wprawdzie i potężnej republikańskiej partii politycznej; sprawozdania Nuncjusza paryżkiego nie pozostawiały pod tym względem żadnych wątpliwości. Obaleni istniejących ustaw szkolnych i wojskowych nie uważają już w otoczeniu papieżem za prawdopodobne i możliwe; chodzą może teraz tylko o to, aby ich wykonanie w praktyce zlagodzić. To też spodziewano się po nowych wyborach, że dostarczą znacznego poparcia frakcyom umiarkowanym i że zmniejszą znacznie sily obozu radykalnego. Do chwili, w której korespondencja była wysłana, nie miało w kołach watykańskich stanowczych informacji; depeşe mgra. Ferraty przyniosły wiadomości dość bezładne i nie dawały należytego obrazu rezultatów wyborczych. Upadek p. Piou i hr. de Mun wywołał naturalnie żal najgłębszy, ponieważ obaj ci kandydaci reprezentowali najlepiej politykę papieżką; dość wyraźnie także zaznacza się obawa, że radykalni będą wywierali jeszcze większy wpływ na bieg spraw politycznych niż dotychczas. Co do samego Leona XIII, nie ma obawy, aby pierwsze niepowodzenie mogło go zniechęcić; z naciskiem zawsze zaznaczał, że rady jego dla katolików francuskich mają na celu dobro przyszłości Francji; nie dają zatem do zwięzłych szybkich i chwilowych, ale mają na widoku cele, które prędzej czy później będą niezawodnie osiągnięte. Zresztą niepodobna nie dostrzedz, że polityka papieżka potiągnęła już za sobą pewne pomyślne skutki. Uznanie Rzeczypospolitej przez Kościół sprawiło, że znikły groźby dalszych przesładowań religij; niema już mowy o zniesieniu konkordatu; Kościół postępuje zgodnie z rządem Rzeczypospolitej we wszystkich kwestiach, odnoszących się do Wschodu. Pomimo to nawet w sferach Papieżowi najbliższych znajdują się tacy, którzy nie są zadowoleni ze wszystkiego, co się dzieje. Jeden z bardzo wybitnych Kardynałów miał oświadczyć korespondentowi, co następuje: „Nico zadaleko skierowano ster. Dopóki chodziło o zwykłe zalecenie katolikom francuzkim, aby uznali rząd Rzeczypospolitej, niepodobna było mieć nic temu do zarzucenia. Ale Papież zaprzagnął zorganizować we Francji nową partję konserwatywną; i to był właśnie błąd. Chciał rozwiązać dawną armię konserwatywną, ażeby z niej utworzyć nową. Dawna armia rzeczywiście rozbiła się, ale nie chciała wejść w nowe szeregi. Przeciwnicy, uprzedzeni o planach kampanii, udaremnił je. Bilans ekspedycji wykazuje tylko klęskę, a największą z nich jest zniechęcenie wiernych. We Francji od lat piętnastu miano dla Papieża miłość i poświęcenie bez granic; teraz boją się, żeby nie zaszła zmiana na gorsze.“

W związku z tą wątpliwą autentycznością korespondencją obiegają prasę partyzka pogłoski o niebawem nastąpić mającym ustąpieniu Kardynała Rampolli z urzędu sekretarza stanu; pogłoski te nie mają oczywiście żadnych realnych podstaw.

„Wiedeński Tagblatt“ zwrócił się w sprawie powszechnego głosowania do różnych mężów wybitnych, biorąc ich na interwiewy. Czternastym z kolei jest poseł i profesor hr. Leon Piniński, który miał „z rzadką uprzejmością“ oświadczyć co następuje:

„Kwestya prawa powszechnego głosowania można brać z dwóch stron. Biorąc ją ze stanowiska całkiem abstrakcyjnego, i wychodząc z zasady prawa, niepodobna przeciw niej występować. Fakt, że każdy, choćby ubogi obywatel ponosi podatki pośrednie-tudzież podatek krwi, jest argumentem trudnym do zbitcia. Jeżeli się atoli uwzględni narodowe i inne monarchii austriackiej stosunki, to nasuwają się następujące uwagi:

Polityczne prawo wyborcze i parlamentaryzm nie są sobie same celem. Są one środkami, służącymi do tego, aby władza prawodawcza potrzebny wszystkim warstw ludności uwzględniła i zadosi im czyniła. Jest jednak możliwym, że sprawiedliwa ordynacya wyborcza wyda parlament, niezdolny w tym kierunku do fakty. Aspeccyalnie w Austrii możnaby się tego obawiać, jakoż w ogóle w państwach większych prawo powszechnego głosowania jest daleko niebezpieczniejszem, aniżeli w małych, ponieważ o donioślejsze interesa w nich chodzi. Z pomiędzy wielkich państw, posiadających prawo powszechnego głosowania, wybory stosunkowo najpomyślniej wypadają w Niemczech, ale i tam się należy obawiać, że po jakimś czasie górę wezmą skrajne rozmaite frakcyi żywiły.

Nastąpiłoby to w jeszcze większym rozmiarach w Austrii, walki narodowościowe i rasowe o wieleby się wzmogły. Mojem zdaniem, na powszechnym głosowaniu największe straty ponieśliby stronniwo liberalno-niemieckie, podczas gdy konserwatyści w pierwszej chwili znaczący większość uzyskali. Ale niechaj się tem konserwatyści nie ułudza, albowiem gdy agitacya radykalna stopniowo aż do najniższych

warstw ludności większej się przecięśnie, to i większość radykalna byłaby niedaleką.

W ogóle u szerokiach niższych warstw ludności jest polityczne przekonanie w znacznej części wypływem temperamentu. Spokojniejsi i rozważniejsi Niemcy północni skłaniają się więcej do kierunku konserwatywnego, natomiast Słowianie i południowi Niemcy austriacy do radykalnego. Z pomiędzy narodowości słowiańskich Czesi i Kroaci natychmiastby wyłrali reprezentantów radykalnych, ale ten kierunek powoli przynosiłby się i do reszty. Najbardziej opierałoby się prądowi radykalnemu kraje alpejskie.

Otóż, że parlament w większości radykalnej byłby w Austrii niezdolnym do prawodawstwa, jest to rzeczą niewątpliwą. Krok za krokiem coraz bardziej torowałyby sobie drogę żądanie socjalistycznego ustroju państwa, jako wypływ rozmaitych prądów radykalnych. Socjalistyczne państwo przyszłości, któreby tyrańskim panowaniem chwilowych ulubieńców ludu było, uważam za utopią. Mojem zdaniem musiałoby się niezawodnie wyrodzić w anarchię lub despotycę. Z przebiegu kongresu zurychskiego można wnosić, że w razie zagarnięcia władzy przez socjalną demokrację, zostałaby osobista wolność jednostki po prostu zniweczona. W obec władzy policyjnej i karnej, jakiej socjalistyczne „państwo przyszłości“ wymaga, jest władza policyjna naszego nowoczesnego państwa, na prawie oparta, igraszką dziecięcą.

Mojem zdaniem, ludność austriacka pod względem kultury jeszcze nie dojrzała do powszechnego głosowania. Skutek byłby ten co we Francji, iż żywiłyby spokojniejsze, nie chcące imać się drożnych środków agitacyi, usunęłyby się od życia publicznego.

Ponieważ zaś wykluczenie robotników od władzy prawodawczej ze względów formalnych jest niejako niesprawiedliwością, parlament więc tem bardziej powinien się starać o uwzględnienie interesów robotników i poddźwignienie ich doli, z zachowaniem możliwości produkcji prywatnej. Parlamentowi austriackiemu należy pochwalić, że pod względem socjalno politycznym dla klas robotniczych więcej uczynił, niż we Francji parlament, z powszechnych wyborów pochodzący.

Jaki będzie przebieg ruchu co do formy wyborów, to trudno przepowiedzieć. To pewna, że powszechne głosowanie w Austrii nie rychło przyjdzie do skutku. Możeby się zgodzono na utworzenie Izby robotniczych, ale ustępstwo to sami robotnicy odrzucają. W razie zaś zaprowadzenia Izby robotniczych, należałoby podjąć mego zdania — które też w komisyi złożyłem — dopiero się przekonac, czy i w jaki sposób organizacya ta dopisała, zanimby przystąpiło do podniesienia i ewentualnie rozwiązania kwestyi, czy z Izbami robotniczymi ma być połączone prawo wyboru.

\* **Prasa niemiecka** nie może się uspokoić, — w nieświadomości rzeczy przyszłych o sprawach polskich. Zeby chociaż przez zaprzeczenie, objaśnienia, czegoś się dowiedzieć, puszcza najrozmaitsze pogłoski, jak to niedawno miało miejsce z powodu rzekomego zamiaru podróży J. E. Kardynała Ledóchowskiego do Poznania. Teraz znow udaje prasę ta poinformowaną w sprawie „szkolnej“, nie mniej co do następstwa p. hr. Posadowsky'ego. My nawet „z obowiązku dziennikarskiego“ nie powtarzamy tych „boleś“, jakie przenikają pewną prasę na samą myśl, że i najdrobniejszy wymiar sprawiedliwości wobec Polaków mógłby być zapisany na porządku dziennym „nowego kursu.“ Spokojnie patrzmy w przyszłość i nie mamy potrzeby alarmować siebie lub kogobądź, jedynie dla tego, żeby zapewnić kilka wierszy druku, albo podać pogłoskę, okraszona, tem lub owem nazwiskiem. Nic nas naprzykład nie obchodzi troska gazet niemieckich, żeby p. J. Kościel-ski nie zajął miejsca po hr. Posadowsky'ego, „Berl. Tagbl.“ tłumaczy nam, że takie wywyższenie p. K. nie dobrze by oddziaływało na sąd o „Hofpartei“. Dziękujemy za troskliwość!

## „Oređownikowi“.

Do „Oređownika“ możnaby zastosować stare przysłowie: „quem Deus perdere vult dementat.“ W artykule w nr. 195 zrzucił już ostatecznie maskę „Oređownik“. Gazetę Robotniczą przesćcił daleko wybuchem wściekłości i nienawiści swęj do wszystkich tych, którzy nie chcą się wprządz w grzeszną i przewrotną jego robotę. Napaść jego w tymże numerze na Najprzew. ks. Arcybiskupa przewyższa wszystko, co mogło polskie pismo napisać; katolik bowiem każdy zdrząłby przed odpowiedzialnością za podobny czyn. Nasz Najprzew. Arcypasterz za wysoko stoi nietylko świętością swojego stanowiska, ale i całą przeszłością swoją kościelną i polityczną, abysmy potrzebowali go bronić wogóle, a cóż dopiero przed takim pismem, jakim jest „Oređownik“. Kto tak jak Najdostojniejszy nasz Arcypasterz zdrowie i zdolności swoje poświęcał dla obrony Kościoła i narodu przez

lat tyle walki parlamentarnej, kto z takim zaparciem się samego siebie teraz na polu życia naszego, zasypałem tyłu gruzami, stara się niejedno odbudować, tego naród rozumie, czci i czci będzie. W uszach naszych zaś jeszcze brzmią słowa tak niezwykłego uznania, jakim Ojciec św. odznaczył naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza „prudencia et caritate“; mądrością i miłością kieruje swoją dycecyą. Tak mówi Ojciec św., a „Oređownik“, gdy dawniej skrycie do „dworskiej partyi“, dziś niedwuznacznie chce go łączyć z jakimś „prusofilstwem“. Tak Ojciec św., a tak „Oređownik“. I my odpowiadamy teraz „Oređownikowi“, który stawil do nas pytanie, czy jesteście organem księdza Arcybiskupa, pytaniem: czy chce zadać kłam słowom Ojca św. o naszym Najprzew. Arcypasterzu?

Duchowieństwo nasze przyjmie z oburzeniem ten nowy wyskok anarchii oređownikowej i będzie miało w obec niej spełnić swój obowiązek. Jeżeli „Oređownik“ jako wzór kapłanów wymienia ks. Stojalowski, który z wszystkimi Biskupami wszedł w kolizyą i stał się przyczyną wielkiego zamieszania, to my dziękujmy Bogu, bo pewni jesteśmy, że się ani jeden taki ks. Stojalowski nie znajdzie między nami, chociaż tak silnie tem grozi „Oređownik“.

Nie wiemy, czy z duchowieństwa naszego każdy zgadza się na redakcyą naszą, na sposób pisania naszego, na obronę sprawy naszej, bo jesteśmy także tylko ułomnymi, słabymi ludźmi, ale mamy niezbitę dowody, że może nawet pojedyncze osoby z czcigodnego duchowieństwa, któreby się z nami nie zgadzały, tak są w enotach kapłańskich i obywatelskich umocnione, że nie pójdą w służbę „Oređownika“, że odepchną od siebie z oburzeniem insynuacye, zawarte w artykule, zatytułowanym: „Niech się stanie światłość“. Na śmieszne zaś pytanie, czy „Kuryer“ jest organem Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza, odpowiadamy, że wielkim byłoby to dla nas zaszczytem, ale my znamy jeden tylko organ władzy naszej duchownej, t. j. „Dziennik Urzęd. Kościelny“.

Jeżeli zaś Najprzewieleb. Arcypasterz zyczliwością otaczał nasze pismo przez długi szereg lat, to sądzimy, że nie zasłużyliśmy sobie dotąd na utratę tej wielkiej łaski i zyczliwości, którą Najprzewiel. ks. Arcypasterz, mamy nadzieję, otacza i otaczać będzie każde prawdziwie katolickie i polskie pismo w swoich dycecyach.

## Odsłonięte kłamstwo.

### Z miasta.

Bardzo żręcznie wytrąciłście przeciwnikowi broń z ręki, nie dziw więc, że się zanosi od gniewu. Mam na myśli „Oređownika“, podzywającego się pod powagę jakichś mitycznych kapłanów, pochwalających niby jego robotę. Kłamstwo te miało dla „Oređownika“ ważne znaczenie, a odsłonięcie kłamstwa popsało pseudokomitetowi wszystkie szyki.

Zaraz po ukończeniu owego „komitetu“, matadorowie jego udali się tymczasem półurzędowo do matadorów Fortschritt u przechwałkami. A co? dokazaliśmy swego, teraz my będziemy górą, od nas wszystko zależeć będzie, z nami będziecie mogli zawrzeć kompromis, żeby przy wyborach komunalnych przeszli nasi wspólni kandydaci!

Ale panowie z Fortschrittu, sparzywszy się już kilkakrotnie na przechwałkach „Oređownika“, nie bardzo obcesem rzucili się na szyję swych polskich adeptów. Bardzo to pięknie, mówili, ale popiliście księdza, zraziliście sobie duchowieństwo i przed czasem pokazaliście pazury! To było niezręcznie, więcej jak niezręcznie, jesteście skompromitowani, a ze skompromitowanymi nie bardzo można wchodzić w sojusze. Duchowieństwo nie było na waszem zebraniu!

Więc „Oređownik“ dobył z arsenału swych kłamstw, *ultima ratio* i zaczął głosić, że znaczna część duchowieństwa go popiera, z nim trzyma, żeby tylko poprzez szanse dla swego sojuszu z wolnomyślnymi Niemcami obozu „Posenerki“.

Przechwałki te zaraz pochwyciły naturalnie niemieckie gazety i poszło w świat orędzie, że duchowieństwo, choć je pobito i zelżono, trzyma z „Oređownikami“, z „partyą ludową“. Rozpoczęta przez „Oređownika“ i „Postępa“ robotę, nawet „Kropidło“ prowadzi dalej, umizgając się do ks. S., którego mienił by swoim, w czem się oczywiście myli najzupełnie.

Ponieważ kłamstwa te odsłoniłście bardzo na czasie i już dziś niema wątpliwości, że ani jeden duchowny nie przyznaje się do rozbijającej społeczeństwo „partyi ludowej“, „Oređownik“ mniema, że się okropnie na was zemści, zadając wam także

różne, ale niedorzeczne pytania. Znana bajka powinna już być „Oređownika“ pouczyć, jak się z pytaniami takimi postępuje.

Nie słowa, ale fakta odpowiadają tym panom zacietrzewionym, którzy albo nie rozumieją, albo niczego rozumieć nie chcą. Kłamstwem wojują, od kłamstwa giną ze wstydem, od którego ich bezcelność nie ratuje. Pod kogo się oni nie podzywają! Nawet profesora Tarnowskiego i Zygmu. Krasin-skiego wypisują na swym sztandarze, rozumie się zawsze przekraczając kota w miechu. Że dla poparcia poznańskich warcholów prof. Tarnowski swęj książki o Krasin-skim nie pisał, o tem mogą być przekonani pp. Szymański, Knapowscy itd. Zasadno mało sądu o rzeczy mają ci panowie, żeby prawidłowo użytkować potrafili umiesienia poetów i twierdzenia mężów nauki. Na ten lep kłamstwa nikogo rozsądnego nie pochwyca!

## Z Prowincyi.

(Dokończenie.)

27 sierpnia.

Kiedy się już tak obszernie rozpisałem o panu Knapowskim (choć za to dla niego za wielki honor), niech mi będzie wolno zrobić tu jeszcze jedną uwagę, której dotychczas nigdzie się w naszych gazetach nie doczytałem. Mielismy dotychczas różne gazety i gazetki, mniej lub więcej odpowiadające szczytnemu zadaniu, jakie mianowicie u nas prasa mieć powinna, ale to z ręką na sercu można było powiedzieć, że dotychczasowe gazety nasze, które się jako tako przyjęły w społeczeństwie i znalazły poważniejsze Koło czytelników, wydawane były przez ludzi, którzy w redagowanych przez siebie organach nie tak materialny zysk znaleźli, jak raczej przez nie pewien wpływ na społeczeństwo wywrzeć pragnęli. Tak było dotychczas a redaktorstwo uważane być mogło za pewien rodzaj posłannictwa, które się niestety w takim „Oređowniku“ skoszlawiło zupełnie i zamieniło w obłąd niezdrowyja społeczeństwa, ale nawet w tem skoszlawieniu nie przestało reprezentować wybitnego, choć w wysokim stopniu ujemnego kierunku. Inaczej z Postępem. P. Knapowski przez założenie i redagowanie „Postępu“ zdegradował redaktorstwo poznańskie do rzędu najzwyklejszego rzemiosła. P. Knapowski powiedział sobie, że wyzyskanie antysemityzmu w naszym społeczeństwie może przynieść znaczny procent, a dość był sprytny, aby temu antysemityzmowi podłożył tło pseudo katolickie, które mu nie przeszkadzało od samego początku lżyć poszczególnych duchownych, a nawet napadać na najwyżej w naszej hierarchii duchownej postawione osoby. O wyszukaniu pismu jakiejś uczciwej redakcyi, która by zapewniła tradycyjną u nas przyzwyczajoną zewnętrzną, a przynajmniej niezbędną poprawność formy, p. Knapowski nie raczył pomyśleć, boby to pociągnęło za sobą niepotrzebne koszta i zmniejszyło zyski, o które p. Kn. wyłącznie i jedynie chodził. Smutna atoli rzecz, że mimo najdłuższej w świecie redakcyi „Postępa“ znalazł tylu czytelników. Przyczyna na to złożyły się różne, o których nie czas jeszcze dzisiaj pisać.

Ale mniejsza o p. Knapowskiego i „Postępa“. Powróćcie jeszcze muszę do owego osławionego numeru „Oređownika“ ze środy dnia 28 sierpnia. Organ „obywatelski“ nie wahał się tam w niegodziwy sposób zaczepić czeigodnego naszego patrona, sędziwego p. Maksym. Jackowskiego — za co? za to, że w Inowrocławiu na zebraniu Kółek rolniczych powiata przed szkodliwymi gazetami, co w owęj skórze wciśkają się między lud i sieją ten sam kłóć, którego się dotąd nie udało rozszerzyć socyalistom, i że członkom Kółek radził unikać stósunków ze zbijbrukami inowrocławskimi. Gwałtowna wycieczka, jaką z tego powodu „Oređownik“ urządził przeciwko panu Patronowi, dowodzi, że dość uderzył w stół, aby się odezwaly nożyce. „Oređownik“ uważa się widocznie sam za szkodliwie pismo, szerzące w owęj skórze wilcze zasady, a swoich czyteln. w Inowrocławiu za owych zbijbruków, kiedy się tak rozsiedział, że zapomniał o szacunku, jaki się nawet z jego strony należy panu Patronowi. Tego rodzaju zaczepki panu Patronowi w oczach społeczeństwa nie zaszkodzą i nie umniejszą zasług, jakie położył, a tylko przyczyni się mogą do ostatecznego zdyskredytowania „Oređownika“ w oczach i najpobliższych dotychczas sądziców. „Oređownik“ nie waha się podawać w wątpliwość użyteczności zjazdów Kółek! Najlepszy to dowód, że ten nowoczesny trybun ludu na tych zjazdach nie bywa, lub że ma oczy na to, aby nie widział. Naturalnie, że lepiej się poznaje lud w gospodarstwie, zapowiadającej miły pobyt okolicznym gospodarzom Poznania, aniżeli na poważnych zebraniach Kółek, od których poznańskiego Kleona powstrzymywał zawsze respekt przed panem Patronem, który mógł się mu stać nieprzyjemnym.

## Czy zamienić Dubin na wieś?

W liście z Dubina, zamieszczonym w poprzednim numerze pisma naszego, radzono się, czy zalecałoby się zamienić na wieś miasteczko Dubin, położone w powiecie rawickim?

Oświadczyliśmy się przeciw temu projektowi, przyrzekliśmy rozbrajać tę rzecz gruntowniej, co też niejednemu czynimy.

Zamienianie naszych miasteczek na wieś, jakby w jakimś planie leżało, tak bowiem o to chodzi pewnym ludziom, starającymi się nakłonić na swoją stronę mieszczan odnośnych miasteczek. Często udaje się to, ale niekiedy chybą te zabiegi.

Przy zamianianiu miasta na wieś trzeba dwie główne strony uwzględnić,

1) materialną korzyść lub stratę, jaka czeka przez takie przeobrażenie ludność takiego miasteczka,

2) stronę społeczno-polityczną.

Tak z pierwszego, jako też z drugiego względu nie radziłobyśmy zamieniać naszych miasteczek na wieś, tego też nie radzimy dzisiejszemu Dabinowi.

Zamienienie miasta na wieś może ostatecznie nastąpić jedynie na mocy rozkazu gabinetowego. Ale monarcha wydaje ten rozkaz na mocy uchwały powziętej przez reprezentację miejską, a przyzwolonej przez sejmik powiatowy i władzę prowincjonalną. Taki rozkaz gabinetowy, zamieniający miasto na wieś, pozbawia dotychczasowe miasto prawa korzystania z Ordynacji miejskiej, a oddaje je, jako wieś pod przepisy Ordynacji wiejskiej.

Sądymy, że reprezentacja miejska w Dubinie porozumie się wprawdzie z tamtejszymi obywatelami i zasięgnie ich zdania i woli, zanim o tak ważnej dla tego miasta sprawie uchwałę wyda, zwłaszcza, gdyby większość reprezentacji miała się zdecydować za zamienieniem Dubina na wieś. To porozumienie się z członkami gminy miejskiej jest koniecznym ze względów towarzyskich, aby nie rozporządzać losem miasta i obywateli bez ich woli, a nadto ze względów praktycznych, aby nie przyszło w danym razie do opozycji z strony mieszczactwa dubińskiego. Gdyby bowiem obywatelstwo nie miało się godzić na zmianę Dubina na wieś, a mimo to reprezentacja zgodziłaby się na tę przemianę, łatwo mogłoby przyjść do tego, że mimo takiej uchwały nie potwierdzonoby zmiany Dubina na wieś w sferach wyższych, gdyż obywatele przeciw tej uchwałie zaprotestowali u króla, rejency w Poznaniu, albo, gdyby p. prezes rejencyjny tego protestu uwzględnić nie miał, u ministra spraw wewnętrznych. Takie wypadki już zachodziły, n. p. przed niedawnym czasem, w Ostrogu, który na zamieszony protest obywateli przeciw uchwałę reprezentacji miejskiej, pozostał nadal miastem.

Przez zamienienie miasta na wieś traci ono od razu ekonomicznie, bo ten handel i przemysł, które żywią mieszczan, chociaż jako tako, upadają zupełnie z chwilą zamienienia miasta na wieś. Wartość gruntów i nieruchomości spadłaby nagle, a właściciele ich ponieśliby znaczne straty, których już niczem powetować nie można.

To smutne doświadczenie zrobiły dawniejsze miasteczka, jako to: Lekno, Wilatowo, Kwiciszewo i inne, które w ostatnich latach poprzyjmowały ordynację wiejską. Wiemy o tem, że znaczna część ludności tych miasteczek pragnęła odzyskać prawa miejskie, ale już zapóźno! Nie tak łatwo przy dzisiejszym prawie zamienić znowu te wieś na miasta i pewno już te ongi polskie miasteczka nigdy miasteczkami nie zostaną. Tak byłoby i z Dubinem.

Doradcy, polecający zamienienie miasta na wieś, uzasadniają swoje propozycje tem, że miasto się zadłużyło i że nie może podać ciężarom w opłacaniu długów i administracji. — Takie argumenta tylko na krótkowidzące umysły oddziaływać mogą i to chwilowo, bo z czasem, ale zwykle zapóźno, przekonają się ci uwiedzeni, że te rzekome argumenta były zupełnie złudnymi. Bo, czyż przez to, że miasto zamieni się na wieś, znikną długi gminy? Bynajmniej! Długi pozostałe długami, ale powiększy się trudność w spłaceniu ich, bo wieśniacy nie mają tych dochodów, które dawniej mieli jako mieszczanie z handlu i rzemiosła; grunta spadły w cenę; znaczna część ludności zamożniejszej powynosiła się ze wsi. Te i inne okoliczności utrudniają gminie wiejskiej spłacenie długów, które dawniej gmina miejska zaciągnęła. Miastu zawsze lżej ponosi ciężary, aniżeli, gdy je na wieś zamieni. Niema w wszystkich miasteczkach naszych rozkoszy, ale każde z nich opęda swe wydatki i koszty i nie było też jeszcze u nas przykładu, aby przeciw jakiemu miastu wystąpiono z egzekucyją, dlatego, że nie płaćto swoich ciężarów.

Na drogą administracją żałają miasta i słusznie. Ale któż temu winien? Czy nie sami oby-

watele? W wielu pozycjach mogłoby zaprowadzić oszczędność, niejedną pozycją wydatków mogłoby skrócić! A czemuż tego nie czynią? Niechaj mieszczanie korzystają z swoich praw, nadających im pewien rodzaj samorządu; niechaj członkowie reprezentacji i komisji budżetowych zalecają oszczędność w wydatkach, a wkrótce naprawią się ich stosunki finansowe.

Czemuż niema po miastach i po wsiach stowarzyszeń, broniących praw gmin przez uchwały, któreby na zebraniach takich stowarzyszeń zapadały? Czemuż nasi mieszczanie nie interesują się sprawami miejskimi o tyle, aby przysłuchiwać się obratom reprezentacji miejskiej? Ileby to dobrego działo się po miastach przez pierwsze i drugie!

Przypatrzmy się argumentowi, jakoby administracja wiejska była tańszą od miejskiej i jakoby się z tego względu zalecało zamienienie miasta na wieś.

Miasto ma burmistrza, kamelara, policyanta, będącego zwykle zarazem woźnym i kilku stróżów nocnych. Zamienisz się miasto na wieś, musi utrzymać sołtysa, pobórce gminnego, pisarza gminnego, egzekutora, woźnego i stróżów nocnych. Bardzo rzadko spełnia kto w gminie który z tych urzędów jako honorowy. A gdyby kto jako z tych urzędów bezpłatnie sprawował, to nie na długo i jeżeliby go sam nie złożył, to gminyaby wołała jego lub innego w jego miejsce opłacać, widząc, że jęj się przypomina przysłówie o darowanym koniu, któremu się w zęby nie zagłada.

Więc o oszczędności w administracji po zamienieniu miasta na wieś nie warto nawet mówić, tem więcej, że wieśniakom trudniej z uszczuplonych dochodów opłacać ciężary gminne niż dawniej i że nie zmniejszą się ciężary komunalne na rzecz powiatu i że ciężary patronowe co do szkół i kościołów pozostały te same.

Z politycznego względu nie zaleca się zamienianie miast na wieś dla tego, że teraz każde miasto wybiera jednego deputowanego na sejmik powiatowy, a gminy wiejskie tego prawa nie mają. Gminy wiejskie powiatu są bowiem podzielone na trzy podobowdy, z których każdy tylko jednego deputowanego wybiera. Co do Dubina, to wysłał on obecnie Polaka na sejmik powiatowy, a gdyby zamienił się na wieś, to niewątpliwie byłby sejmikowi jeden głos polski.

Przytoczyliśmy wywody przeciw zamienianiu w ogólności naszych miast na wieś, a w szczególności Dubina na gminę z ordynacją wiejską. Ani jednego punktu, któryby przemawiał za zamienieniem Dubina na wieś, znaleźć nie mogliśmy. Może kto z Dubina lub z okolicy wymieni coś zechce, a wtedy chętnie mu posłużymy odpowiedzią za lub przeciw. Zależałoby to od tego, jakiej byłby ten argument wartości.

Tymczasem myślimy, że nasze wywody są o tyle przekonujące, iż obywatele Dubina nie zgodzą się na to, aby ich miasto na wieś zamieniono. Gdyby mimo powyższe wywody i mimo doświadczenia bardzo przykre, które inne gminy w tym kierunku porobiły, miało się miasto Dubin zdecydować na przyjęcie Ordynacji wiejskiej, to sądzimy, że panowie: książe Adam Czartoryski na Wielkimbrze i książe Zdzisław Czartoryski na Sielcu, jako członkowie sejmiku powiatowego rawińskiego użyją swego wpływu, aby oddalić od Dubina tę niechybną szkodę i stratę, któreby ludność dubińska czekała, gdyby Dubin miał na wieś zostać zamienionym. Niechaj sejmik powiatowy nie zatwierdził tej uchwały.

## Sprawa polska

na międzynarodowych kongresach w Chicago.

„Dziennik Chicagowski“ donosi, iż w lokalu komitetu recepcyjnego na wystawie, zromadziło się w końcu lipca spore grono księży i obywateli w celu naradzenia się, gdzie i jak powinniśmy wystąpić podczas wystawy jako Polacy.

Rezultat narad podajemy poniżej w streszczeniu. Pan M. Zmigrodzki z Galicyi, członek kongresów naukowych w Chicago, oznajmił zebranym, iż w przyszłym tygodniu odbywać się będzie w Memorial Art Palace, kongres malarstwa, w którym będą uczestniczyli przedstawiciele sztuki wszystkich narodów. Zdaniem pana Zmigrodzkiego, Polacy posiadają na wystawie swój oddział, ale traktowani po-

Możeby się wtenczas przydał na coś jeszcze. Musisz chłopcze rozpocząć od burzenia, zanim chcesz coś budować. Musisz zburzyć wprzód wszystko, zrównać istniejący system z ziemią i na miejscu, na którym stał, wznieść potężną świątynię nieśmiertelnej wolności.

— A kto będzie kupował wasze kielichy i monstrancye w tym nowym porządku rzeczy? — zagadnął Jan Baptysta obojętnie.

— Za granicą — odparł Marek. Włochy będą znowu sobą, jak za czasów Michała Anioła, Leonarda, który skończył w objęciach króla, Celliniego, który strzelił do księcia z murów Świętego Anioła. Włochy będą wielkie, zmonopolizują cały handel, sztukę, wielkość całego stworzenia!

— Donośny monopol! — zawołał młodzieniec.

— Monopole! Nie będzie żadnych monopolów! Wolny robotnik sprzedawca będzie to, co będzie miał zrobić i co mu się będzie podobało. Książę zostanie wypędzonym z związanym gromadach i będą budować drogi dla naszej wygody a zbyteczne kobiety będą wszystkie wywiezione do wspaniałej kolonii, do Massowy! Gdybym mógł tylko być absolutnym panem tego kraju przez tydzień, zrobiłbym wiele!

— Nie wątpię o tem wcale, odpowiedział Jan Baptysta z spokojnym uśmiechem.

— Myślę też tak samo, potwierdził Marek dumnie, potem nierzawy wyraz twarzy młodzieńca, odwrócił się szorstko ku niemu. Śmiejesz się ze mnie, ty nie dobrego! — zawołał z gniewem. Wyśmiewasz się ze mnie, twego mistrza, ty nieponiu, niegodziwiec, ty nędzne plemie, przymilające się księżom. To nie do zniesienia! Pierwszy to raz osmielił się. Czy myślisz, że pozwolą ci myśleć samemu po wszystkich trudach, jakie sobie zadałem, by cię wychować, nauczyć cię swojej sztuki, ty niewdzięczny gadzie?

— Gdybyście nie byli tak wielkim artystą,

macozemu i nawet zagrożeni w chwili obecnej wyrugowaniem z grona „jury“ artystycznej, powinni się zapanować udziałem na kongresie malarstwa i wystąpić w obec zgromadzonych przedstawicieli różnych państw z krótkim choćby odczytem, streszczającym historię naszej sztuki i z podobiznami klasycznych dzieł naszej sztuki. Pan Zmigrodzki zobowiązał się przygotować taki odczyt i wyrobił dla niego miejsce w programie kongresu, wysił tylko obecnych o dostarczenie mu reprodukcji klasycznych dzieł Grotgera, Matejki, Siemiradzkiego i innych. Zgromadzeni przyjęli myśl tę i upowładzili p. Zmigrodzkiego do przedsięwzięcia wszelkich w tym celu starań, jednocześnie wyznaczyli komitet, mający się zająć zbieraniem potrzebnych p. Z. reprodukcji obrazów polskich mistrzów.

Do sprawy odczytu polskiego na kongresie malarstwa nawiązana została sprawa uroczystej inauguracji oddziału sztuki polskiej na wystawie. Postawiono urzędowi inauguracji oddziału tego samego dnia, kiedy na kongresie będzie wypowiadzany polski odczyt, tak, aby niejako służyła ona drogą za dalszą jego ilustracją. Na inauguracji wypowiadzane być mają dwie mowy angielskie, jedna polska.

W sprawie udziału Polaków w kongresie katolickim objaśnił ks. Barzyński, że wprawdzie program kongresu jest już obecnie ułożony i to w ten sposób, że trudny do niego nawiązać sprawę polską, jednakowoż — o ile się zdaje — będzie można znaleźć chwilę odpowiednią do krótkiego choćby przemówienia o ucisku religijnym, którego jesteście ofiarami. Arcybiskup wyznaczy na kongres delegatów z każdej parafii w stosunku jednego delegata na tyśiąc rodzin. W ten sposób mieć będziemy polskich delegatów z Chicago 12 do 15. Jest prawdopodobnem, że którykolwiek z tych delegatów będzie mógł zabrać głos w naszej sprawie. Zebrani przyjęli wiadomość o staraniach czynionych w tym celu u zarządu kongresu i prosili o zajęcie się tą sprawą polskie duchowieństwo w Chicago, a przedewszystkiem kapłanów na zebraniu obecnych.

Jednocześnie ze sprawą czynnego udziału w kongresie poruszona została kwestya wypracowania krótkiego memoriału, przedstawiającego dzieje ucisku kościoła katolickiego w Polsce. — Zebrani zgodzili, iż taki memoriał ma być wypracowany, przetłumaczony i rozesłany do redakcji wszystkich gazet w Ameryce. Memoriał ułożony po polsku na następnym zebraniu, które się odbyło 13 sierpnia, będzie przetłumaczony i wydrukowany, tak, aby mógł być gotów do rozdania na początku kongresu katolickiego, dnia 4 września.

Na wniosek p. M. Zmigrodzkiego uchwalono poczynić wszelkie starania, aby sprawa polska, przedstawiająca tak straszne pogwałcenie prawa narodów, była przedstawiona na kongresie prawa, który odbywał się będzie w Chicago od 8 do 18 sierpnia. Ponieważ każda narodowość urządza na wystawie swój kongres narodowy, na którym omawiane będą wyłącznie tylko sprawy dany naród obchodzące, z pominięciem wszelkich kwestyi ogólnospołecznych, przeto poruszono kwestyą urządzenia na wystawie wiecu i dnia polskiego.

Sprawa ta wywołała bardzo ożywione rozprawy. Omawiano zasadniczo potrzebę wieca i jego zadania, a przedewszystkiem zastanawiano się nad możebnością przeprowadzenia rzeczy do skutku tak, aby wiec zgromadził reprezentację nie tylko jednego stronnictwa, ale całej Polonii amerykańskiej. W rezultacie uznano, iż wiec jest możebnym o tyle tylko, o ile organizacje polskie w Ameryce byłyby skłonne do pewnego przynajmniej w tej sprawie współdziałania. Uznając, iż nastąpić on może tylko przez prywatne porozumienie, postanowiono na teraz w sprawie wieca nie stanowić nic, ale odłożyć ją do przyszłego posiedzenia, tymczasem starać się, o ile to możebne, o porozumienie się w tej sprawie naszych instytucyj w Ameryce.

## KORESPONDENCYE.

Z pod Trzcianki, w sierpniu 1893 r.

Bolesnego doznaje człowiek wrażeń, gdy spojrzy na stósunki szkolne w Łomnicy pol Białą, (Lemnitz p. Behle). Przy tej szkole, która kiedyś była katolicką, później symulantną, obecnie ewangelicką (toć to już zwykle stopnie germanizacji), pra-

byłbym was oddawna porzucił, odpowiedział uczeń. Zresztą wierzę w wasze zasady, tylko sposób wyrażania ich pobudza mnie do śmiechu niekiedy, zdaje mi się, że czasami posuwacie się za daleko.

— Jak gdyby ktoś mógł iść za daleko! zawołał Marek nieco ulagodzony, gdyż humor jego był ławo zmienny. Skoro są jeszcze ludzie bogatsi od innych, jest to znakiem, że nie doszliśmy do końca — do wielkiego celu, w który wierzymy. Zdaje mi się, że także w niego wierzysz, Janku, nieprawdaż!

— O tak — ostatecznie — bez wątpienia. Nie sprzecajmy się o środki, mistrzu Marku. Muszę zrobić jeszcze jeden listek przed południem.

— A ja nos cherubinka, — rzekł mistrz — zapalając fajkę przed rozpoczęciem roboty. A to niegodziwcy, ci księża! — mruknął, przykładając duto do następnego anioła na dzbanie z nieurównaną zgręcznością i pewnością. Długie milczenie nastąpiło po ożywionej dyskusji snyderca. Obydaj byli zadowoleni w pracy, zatrzymując kolejno oddech przy delikatnych uderzeniach i oddychając swobodniej, skoro duto dochodziło do końca każdego misternego zajęcia.

— Zdaje mi się, że powiedzieliście przed chwilą, iż mogę pojąć Łucyą za żonę, — zauważył Jan Baptysta, nie podnosząc oczu, — to jest, że mogę ją zabrać ztąd.

— A jeżeli ją weźmiesz — odparł drugi — gdzie zarobisz na chleb?

— Tam, gdzie go zarabiam teraz. Mógłbym mieszkać gdzieś indziej i przychodzić tutaj do pracy, to mi się wydaje dość prostem.

— Wydaje się prostem, ale niemi jest — odrzekł Marek. Możebyś spróbował odjąć mi zamówienia Pawła i założyć własny warsztat, ale wątpię, aby ci się powiodło. Nie jestem jeszcze stary, ani niewiedomy, ani słaby, chwala Bogu!

— Nie rozumiałem ostatnich słów — rzekł Jan Baptysta, kryjąc uśmiech, pochylony nad robotą.

cował od pewnego czasu katolicki nauczyciel Neukirch, pochodzący z nadreńskiej prowincji, który do seminarium keynskiego przysłał, tu został na nauczyciela wyszkolony. Zdawało się niektórym panom, że ten niedoświadczony młodzieniec, dostawszy się w takie otoczenie, zostanie pod wpływem i naciskiem albo protestantem, albo przynajmniej do tyła indyferentnym, że wiara mu będzie obojętną. Lecz omylono się na nim, bo chociaż osaczony protestantyzmem, zawsze śmiało jako katolik występował. W I klasie, do której także katolickie dzieci chodzą, nauczyciel pan Rosentreter, ewangelik, powiesił obraz Marcina Lutra, poczem p. Neukirch w II klasie powiesił na dniu 6 września 1892 krucyfiks. Na to p. Rosentreter zwrócił uwagę p. Neukirchowi, żądając, żeby zdjął krucyfiks ze ściany, gdyż „to obraża uczucia ewangelicznych dzieci“. P. Neukirch na to: „Gdy zostanie z I klasy — do której także dzieci katolickie chodzą, których uczucia widokiem Lutra bywają obrażane — obraz Lutra usunięty, to i ja Pana Jezusa ze ściany zdejmę“. Na taką odpowiedź bardzo się p. Rosentreter obraził, i odniósł się do lokalnego inspektora, pastora Spechta, który wezwał pana Neukircha, aby zdjął krzyż, na co jednak p. N. nie przystał. Pan pastor udał się z zażaleniem w powyższej sprawie do powiatowego inspektora, pastora p. Kritzingera w Zielonowie (Grünfer). W tym samym czasie (na dniu 4 czerwca r. b.) odebrał p. Neukirch nakaz do zdjęcia krzyża, od sołtysa Meyera. Dnia 8 czerwca r. b. przybył pastor Kritzinger szkoły lomińskiej, a z nim pastor Specht i dozór szkółny. Pan Neukirch odebrał wygowę za takie „nietaktowne“ postępowanie, został następnie zniewolony wobec zgromadzonych krucyfiks zdjąć ze ściany, założył jednak przeciwko temu z jedynym jednym z członków dozoru, katolikiem, oświadczać, że „zdejmuje Pana Jezusa ze ściany, ulegając przemocy“.

Takie to rzeczy dzieją się dzisiaj w państwie kultury.

Po przykrych dla p. R. przygodach powiedziano mu, że „zostanie przesadzony do Juncewa“ pod Żnin. Ale p. Neukirch nie zna wcale języka polskiego, a Juncewo podobno jest polską wsią. Co więc może nauczyciel, chociaż najsumienniejszy, zdzielać w takiej szkole? Czemu sobie zasłużył Juncewo na tę karę, że doślanie nauczyciela, nie znającego języka jego dzieci?

(Prosimy o dokładny adres, aby wysłać żądane rzeczy. Red.)

P. Rosentreter I ewang. nauczyciel w Łomnicy, zmusza katolickie dzieci do odmawiania „Ojciec nasz“ z protestanckim dodatkiem. Roztropniejsze katolickie dzieci nie mówily tego; pan pedagog zapytał się chłopca Kühna i dziewczęcia Agaty Jesse: czemu się razem z drugim nie modlą, czy im tego pan Neukirch zakazał? Dzieci tem obrażone przybyły do domu i opowiadały to rodzicom. Dowiedziawszy się o tem od rodziców p. Neukirch, udał się z zażaleniem do powiatowego inspektora, pastora Kritzingera, na co pod dniem 29 czerwca r. b. odebrał odpowiedź tej treści, że te „oskarżenia“ nie zgadzają się z prawdą.

Berlin, 27 sierpnia.

(Kazania polskie. — Brenk i Würz. — Wiec Fürstera. — Stöcker.)

(M.) W sprawie kazań polskich, których brak dotkliwie w Berlinie uczono się daje, warto zapisać szczegół, że przed dwoma laty zaczął miewać nauki polskie z ambony ksiądz Lizak, który w Berlinie osiadłszy, z prawowitą władzą kościelną się pogodził. Lecz ksiądz ten nie miał szczęścia w swych usiłowaniach. Odebrał bowiem wkrótce od naczelnej władzy biskupiej wrocławskiej pismo, w którym stało, że kazań polskich ma zaniechać. Ksiądz pojchał w tej sprawie do Wrocławia, lecz na próżno; ci, z którymi chciał mówić, wcale go przez swe oblicze nie dopuścili.

Przed kilku tygodniami ksiądz Lizak rażony został paralizem na rękę, nogę i oko. Obecnie jest mu jednak nieco lepiej i są widoki, że jeszcze przyjdzie do zdrowia.

Inny „eksproboszcz rządowy, głośny swego czasu pan Brenk, który po bohaterkich występach kościelnych odpoczywał na stare lata w Berlinie, ogłuchł, jak słyhać, i nie dojrzy. Kolega jego z Grabia, p. Würz, o którym gazety niedawno pisały, że ożył, sprawował tu w Berlinie przez kilka

— Powiedziałem, że nie jestem ani stary, ani jeszcze nie zlamany, dzięki moim siłom — mruknął rzeźbiarz — nie odbierzesz mi jeszcze zamówień. Co się z tobą stało dzisiaj? Ganisz połowę tego, co mówię, a drugiej połowy nie słuchasz wcale. Straciłeś głowę, jak się zdaje. Uważaj na te listki akantusa, wszyscy myślą, że te listki są najłatwiejszą rzeczą w świecie, gdy tymczasem są one najtrudniejsze, zanim rozpoczniesz figury. Większa część rzeźbiarzy zdaje się modelować ją podług listki kapucyńskich w zupie. Pracują oni, jak gdyby nigdy nie widzieli tej rośliny rosnącej. Kiedy Grecy zaczęli rzeźbić korynckie kapitele, musieli pracować podług żywych listki, jak ja uczyłem ciebie modelować, kiedy byłeś chłopcem. Mało jest rzeczy trudniejszych od listki akantusa.

— Zdaje mi się, że kobiety mogłyby bardzo dobrze wykonywać delikatną część naszej roboty — rzekł uczeń, powracając do przedmiotu, od którego Marek widocznie chciał go odwieść. Łucya ma tyle zręczności!

— Głupiec! — mruknął Marek przez zęby, nie racząc udzielać dalszej odpowiedzi.

Daleki wystrzał przerwał milczenie, które nastąpiło i natychmiast odezwały się dzwony pobliskich kościołów. Było to południe.

— Nie spodziewałem się ukończyć tego nosa — odezwał się Marek, wstając ze stołka. Był on punktualnym ołowikiem, wymagającym punktualności od innych, a pomimo szczupłej figury i nerwowego usposobienia lubił on swój obiadek. W pięć minut wszyscy opuścili pracownię i Marek z swym uczniem stał na ulicy, zamykając ciężkie drzwi na kłódkę, podczas gdy młodzieniec napawał się świeżym wiosennym wietrzykiem, który powiewał z zachodu, od skweru San Carlo a Catenari ku Via dei Falegnami, na której się znajdował zakład rzeźbiarski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 195.)

— To prawda, powiadają, że dyabeł boi się święconej wody — zauważył Jan Baptysta, śmiejąc się.

— A ty chcesz się żenić z moją córką, ty młody szaleńcze — mówił dalej Marek, nie zważając na przerwę. Powiem ci, jaka ona jest. Moja córka, to prawda, ma ładne oczy, ale ma też język...

— Swego ojca, uzupełnił Jan Baptysta, ścigając brwi nagle.

— Tak, swego ojca, nie mając rozumu ojca, zawołał Marek gniewnie. Z jej oczami, temi pięknymi oczami chcesz ją wziąć za żonę. Jeżeli chcesz ją wziąć, to bierz ją sobie i szczęśliwej drogi! Nie potrzebuję córki, już i tak za wiele kobiet na świecie. Oae to i księża robią wszystko złe, ponieważ księża nazbyt dobrze wiedzą, jak myśleć, a kobiety nie myślą wcale. Życze ci szczęścia w małżeństwie i winszuję żony! Gdybyś był moim synem, nie pomyślałbyś nigdy o małżeństwie. Sama nysł o tem wysnęła ci z ręki duto, które przebiło w zeszłym tygodniu oko cherubinka i kosztowało cię to godzinę czasu na naprawę. Czy to jest sposób zapatrywania się na wielką kwestyą ludzkości? A! gdybym tylko został deputowanym w Izbie, nauczyłbym cię filozofii tych wszystkich głupstw.

— Zdaje mi się, że w zeszłym tygodniu słyszałem, iż nie chcesz mieć w ogóle deputowanych, zauważył uczeń, bawiąc się moteczkiem.

— Takich jak ci — z pewnością nie! Kilku z nich włożyłbym w kapiel z kwasów, jak to czynią z materiałem przed rzeźbieniem go, aby oczyścić.

lat urząd pisarka w jakimś biurze, lecz od pewnego czasu ulotnił się gdzieś bez wieści.

W obozie antysemitki ruch nie ustaje. Jak wiadomo, piorunował na żydów przed pięciu tygodniami na osobnym wiecu dr. Böckel; przed trzema tygodniami ciskał na nich gromy na powtórnie zgromadzeniu restaurator Bodek; następnie w ciągu dwóch tygodni ostatnich aż na dwóch liczących zebraniach wzywał do krucjaty żydowskiej eksrektor Ahlwardt. Ostatniego piątku zaś, 25 b. m., wystąpił z wielką mową antysemitki na wiecu w sali „Germanii“ poseł dr. Förster. Mowa Förstera o tyle różniła się od innych hujus generis, że zawierała program kampanii antyżydowskiej. Zresztą mówił dr. Förster o potrzebie zgody między stronnicami antysemitki, aby viribus unitis natrzeć na żydów, gdyż jedynie w tym razie będzie można coś zdziałać.

Odzywały się głosy o pozyskaniu Stöckera, lecz tymczasem nic z tego życzenia nie będzie, gdyż szanowny pastor — czy to, że go harce antyżydowskie znużyły, czy to, że go zraziły zaczepki ze strony reprezentantów skrajnego antysemityzmu, czy też z innej nieznanej pudunki — wyjechał w zeszłym tygodniu chiaczkiem do Hamburga, ztamtąd zaś odplynał parowcem aż do Chicago, gdzie pobornym wyznawcom protestantyzmu zamierza wykladać w płatych kazaniach zasady „des lauterer Evangeliums“ aż do późnej jesieni.

## Niemcy.

\* Berlin, 27 sierpnia. W sobotę odbyło się w pałacu kanclerza, hr. Capriviego, posiedzenie ministerstwa stanu.

— Na przysięgłą sesję sejmową przygotowane rząd — wedle informacji „Post“ — dwa projekty; jeden dotyczy spraw medycznych, drugi zaś odnosi się do aptekarstwa. Opracowanie ustaw powierzono tajnym radcom dr. Skrzeczce i Pistorowi, prawniczą stroną projektów zaś ma się zająć tajny radca Loewenberg.

— Nowy sekretarz stanu, hr. Posadowski, przybył do Berlina, lecz urząd swój obejmie dopiero z dniem 1 września.

— Na pogrzeb księcia koburskiego, przybędzie cesarz w poniedziałek rano około godziny 11. Na uroczystość żałobną przybył do Koburga już król saski, reprezentant cesarza Franciszka Józefa, hr. Chotek, poseł austriacki w Dreźnie, oraz wielu książąt niemieckich.

— Książę Henryk pruski powrócił z Włoch i weźmie zaraz udział w manewrach jesiennych floty, objawiając dowództwo nad pancernikiem „Saksonia“.

— „Wolna gmina“ w Rixdorfie i okolice rozruca pismo, w którym wzywa chrześcijan i żydów (!) do wystąpienia ze swych stowarzyszeń religijnych, wymieniając trzech członków, którzy bezpłatnie ofiarują się pośredniczyć w sprawie wystąpienia z stowarzyszenia religijnego przed odnosnym sądem okręgowym. W imię „nauki“ i „roszadku“ poleca ono pismidto trzy następujące artykuły wiary: „Prawdą jest, że ludzie z biegiem setek tysięcy lat z niższych stopni rozwinęli się, że atoli bajka o Adamie i Ewie uraga wszelkiej prawdzie. Prawdą jest, że sposób działania człowieka tylko podług tego życia tutaj winien się kierować i że wszelka teśknota za światem po za gwiazdami jest daremna i jest prostym kłamstwem. Prawdą jest, że istnieje tylko jeden raj, który leży przed naszymi oczami: czysta, szczęśliwa przyszłość rodzaju ludzkiego, ale nie ma takiego, któryby się znajdował za nami“. Członkowie tej gminy są częścią socjalistami, częścią postępowymi liberalami.

## Rosya.

\* Mime okrutnych zapędów rządu rosyjskiego ku zrusyfikowaniu wszystkiego, bywają jednak chwile i okoliczności, kiedy zapędy te wypadają miarkować przez wzgląd na wyższość cywilizacyjną rusyfikowanych. Taka okoliczność zachodzi obecnie przy zamierzonym wprowadzaniu języka rosyjskiego, jako wykładowego na politechnice rzyjskiej, przy której jest także wydział rolniczo-leśniczy. Nawet „Nowoje Wremia“ przyznać musiała, że łatwiej było zrusyfikować uniwersytet dorpacki, niż politechnikę rzyjską. Rolnictwo i gospodarstwo leśne w nadbałtyckich prowincjach stoją wiele wyżej, niż w Rosyi właściwej, a na sifach nauczyielskich krajowych a w danym razie i zagraniczo-niemieckich, nigdy na tym wydziale nie zbywało, podczas gdy Rosya nie była w stanie obsadzić odpowiednio nawet swęj jedynej akademii rolniczej petrowsko-razumowskiej pod Moskwą. Jakkolwiek zatem w zasadzie rusyfikacja politechniki rzyjskiej jest postanowiona, to wydział rolniczo-leśny będzie podobno ostatnim, gdzie ona znajdzie zastosowanie.

## Serbia.

Oskarżeni ministrowie serbscy będą prawdopodobnie uwolnieni. Jak wiadomo, z 16 sędziów i 6 zastępców tylko 8 należy do stronnictwa radykalnego, reszta zaś do partii liberalnej i postępowej. Rady stanu Velimirovich i Gerscz są deputowanymi, występującymi w procesie jako oskarżyciele; Jonicz, jako bliski krewny oskarżonego ministra Gwoźdźicza, nie może również spełniać urzędu sędziego. W miejsce tych trzech członków trybunały wstępują zastępcy, tak, iż sąd składać się będzie z 11 przeciwników i 5 zwolenników oskarżenia.

## Telegramy.

Paryż, 26 sierpnia. Syn króla Kambodży, Donouchaer, został przyaresztowany dzisiaj przed południem i odprowadzony na dworzec. Donouchaer w towarzystwie dwóch agentów policyjnych zostanie przewieziony do Algieru i tamże internowany. Donouchaer nie chciał opuścić Paryża.

Montpellier, 27 sierpnia. Podczas nabożeństwa w tutejszym kościele Sainte-Anne dała szesnastoletnia dziewczyna cztery strzały z rewolweru do notaryusza Jeana, który też poległ na miejscu. Mordercy nie chce dać żadnego wyjaśnienia. Wedle informacji, dziewczyna ta dopuściła się morderstwa, ponieważ notaryusz Jean, człowiek ogólnie szanowany, nie chciał jej wypłacić pieniędzy, które ona za swoją własność uważała.

Nancy, 26 sierpnia. Do Maron przybył ponownie oddział wojska. Piętnastu Francuzów, którzy wzięli udział w ostatnich rozruchach, aresztowa-

wano. Prefekt miejscowy udał się do Maron. Robotnicy włoscy opuszczają miejsce zaburzeń.

Rzym, 26 sierpnia. Dzisiaj w nocy straszny pożar zniszczył pałac Negroni-Caffarelli, gdzie mieszkał także audytor papieżki Faust i konsul portugalski wraz z rodziną. Mieszkańców ratowano przez okna. W sąsiednich domach panował wielki popłoch. Pożar ugaszono. Szkody, jakie zstąd powstały, obliczają na 2 do 3 milionów franków. Przyaresztowano pewnego tapicera, jako rzekomego sprawcę pożaru.

Rzym, 26 sierpnia. Giolliti utworzył osobną komisją, w celu wyświetlenia przyczyn ostatnich rozruchów w Neapolu.

Neapol, 26 sierpnia. Gromady ekscedentów, hałasując, wybiły szyby w oknach. Wojsko przywróciło porządek. Prefekt wydał odezwę, w której odwołuje się do patriotyzmu ludności celem przywrócenia porządku. Miasto obsadzone jest wojskiem. Wzburzenie słabnie. Ubiegłej nocy przyaresztowano 300 osób.

Londyn, 26 sierpnia. W Izbie niższej wniósł Moiton interpelacyją, czy książę Elynburski, po złożeniu przysięgi w obcym kraju, zatrzyma dotychczasową władzę nad apulejską flotą.

Izba zakończyła dyskusyją nad bilem homerule. Bil uchwalony został większością 36 głosów. Trzecie czytanie odbędzie się w środę.

Londyn, 26 sierpnia. W południowej Walii strejkuje jeszcze przeszło 50,000 górników. Ceny węgla podniosły się o 50 pr.

Londyn, 26 sierpnia. Z Nowego Jorku donoszą, że cyklon, który w środę nawiedził wybrzeże, zrzucił więcej nieszczęścia, niżli z początku przypuszczano. Znaczna liczba okrętów uległa zniszczeniu, o az wiele osób straciło życie.

Londyn, 26 sierpnia. Na korytarzu Izby gmin przyszło wczoraj do sporu pomiędzy posłem Switem Mac Neillem a Harry Furnissem, rysownikiem karykatur, z powodu karykatury w piśmie „Punch“. Mac Neill napadł Furnissa i wychłostał go. Furniss wniósł uzalenie przed przydyum Izby i zamierza Mac Neilla oddać przed sąd.

Petersburg, 27 sierpnia. Carski ukaz co do bałtyckiej floty podnosi znaczenie libawskiego portu wojennego, którego budowę w tych dniach rozpoczęto w obecności cara. Z powodu rozwoju międzynarodowych stosunków Rosyi i celem wzmożenia rosyjskiej potęgi morskiej stawało się niezbędnym wybudowanie niezamierzającego portu dla bałtyckiej floty. Ukaz kończy się: Car jest przeświadczony, że męzna flota bałtycka odeprze każdą próbę wtrągnięcia się na terytorium rosyjskie i że rosyjskiej banderze zapewni panowanie na swych wodach i w czas pojawi się tam, gdzie jej obecności wymagać będzie godność rosyjskiej potęgi.

Nizny Nowogród, 26 sierpnia. Przy sposobności otwarcia jarmarku udał się przewodniczący komitetu jarmarcznego do ministra finansów Wittego, aby wyraził carowi uczucia wiernego poddaństwa i wdzięczności za łaski, jakimi car otoczył przemysł i handel przez budowę syberyjskiej kolei i przez to, że zezwolił urzędowi narodową rosyjską wystawę w Niznym Nowogrodzie w r. 1896. Minister finansów rozmawiał z deputacją kupiecką o przemysle i następnie obejrzał jarmark.

Petersburg, 27 sierpnia. Dochody państwowe wynoszą w pierwszych 5 miesiącach 1893 r. 444,181,000 rubli (461,187,000 w r. 1892); wydatku 303,196,000 rubli (415,631,000 rubli w r. 1892).

Peru, 26 sierpnia. Angielski parowiec „Rumelia“ zderzył się wczoraj wieczorem przy wyspie Marmora z parowcem „Enripos“, który w 9 minutach zatonął. Załoga zdołała się uratować.

Madryt, 26 sierpnia. We wszystkich prowincjach panuje spokój zupełny; także w Bilbao został spokój przywrócony. Wedle urzędowego referatu, wiadomości prywatne z San Sebastian przesadzają tamtejsze położenie.

Waszyngton, 27 sierpnia. Izba reprezentantów skończyła obrady nad zulesieniem bilu Shermana około północy.

Jutro odbędzie się głosowanie. Nowy Jork, 27 sierpnia. Z Rockaway do Beach wracający pociąg przechadzkowy zderzył się z innym pociągiem osobowym, skutkiem czego 16 osób zostało zabitych, a 50 rannych.

Buenos Ayres, 27 sierpnia. W skutek alarmujących pogłosek, szef tutejszej policji zawezwał do siebie wszystkich redaktorów i zakazał im publikacji militarnych i politycznych.

Gubernator z Corrientes zamierza ponownie naderżyć na powstańców.

Rzym, 28 sierpnia. Wieczorem o godzinie 10<sup>1/2</sup> pękła bomba przy sztachetach pałacu Aktierii, gdzie znajduje się sąd kasacyjny i klub papieżkiej gwardyi szlacheckiej. Szkody nieznaczne. Jedna osoba została tak ciężko porażona, że musiano jej nogę odjąć. Rzekomy sprawca zamachu twierdzi, że mu tylko przypadkowo eksplodowała materya wybuchowa.

## Cholera.

Komisja sanitarna złożona z panów radców zdrowia dr. Gąsiorowskiego, dr. Kupkego, dr. Hirschberga, fizyka powiatowego dr. Kunan'a, nadlekarza sztabowego, dr. Medera, radcy policyjnego Zachera, rejencyjnego radcy budowlanego Büdermanna, burmistrza m. Poznania Kützera i inżyniera miejskiego Mertensa, odbyła w sobotę po południu rewizyją rowu austriackiego, który powstaje przy branie Wildeckiej a wpada do Warty po nad miejscem, z którego czerpią wodę miejskie wodociągi. Woda z tego rowu brudna i cuchnąca, nie może być obojętną dla wody we Warcie, która w ten sposób się zanieczyści. Dla tego też komisya długo nad tēm razidla, jakby temu złemu zapobiedz. Po zrewidowaniu dokładnym jeszcze ujściu kanału austriackiego, członkowie komisji w trzech czołnach plynęli Wartę ku Miasteczku, przed którym również wpadają ścieki do rzeki Warty, lecz te zawierają prawie czystą wodę. Następnie zrewidowano dokładnie miejsce, w którym czerpią wodę wodociągi miejskie i puszczono się ku ujściu zgnilęj Warty, która również zanieczyściła naszą rzeczną wodę. Zgnilą Warta będzie zasypana w przyszłym roku i nie będzie już wzywami swemi zatrącać powietrza w przyległych jej ulicach. Nareszcie przepłynąwszy pod mostem Chwaliszewskim, przybyła komisya do ostatniego miejsca zanieczyszczenia Warty t. j. do ujścia Bogdanki. Tu również wpadają metne, brudne i wstrętne woń wydające masy wody do naszej rzeki, zanieczyszczając ją jeszcze bardziej

Wysiadłszy z czołna na brzeg, naradzała się tutaj długo komisya i ostateczną decyzją została do posiadzenia czwartkowego na rejencyi.

Prezes rejencyjny p. Himly i radca zdrowia pan dr. Geronne udali się do Pleaszewa, gdzie się przekonali, że w Stawiszynie (w Król. Polskiem dwie mile od Pleaszewa), szerzy się cholera. W sobotę umarło tam 10—12 osób.

Pielgrzymom nie wolno przybywać na odpusty w Pleaszewie (27 bm.) i do Goluchowa (29 bm.) z powodu obawy przed cholera.

Berlin, W sobotę zachorowała tu trzecia osoba na cholera. Jest to fabrykant instrumentów, 28 letni Baumgart. U niego, podobnie jak u dwóch siostr Schlüsselburg, skonstatowano rzeczywistą cholera. Baumgart kąpał się w rzece Szprowie i pił z niej wodę. Lekarze twierdzą, że tam się zaraził.

Po południu także onegdaj, zachorował robotnik Weiser, u którego okazały się symptomy choleryczne. Wzięto go do baraki cholerycznej. — W ogóle jest w Berlinie troje ludzi na cholera chorych, a 11 w obserwacji. Lekarze nie przekonali się, czy ci są chorzy na cholera.

Wedle raportu urzędowego, wydanego przez wiedeński centralny urząd sanitarny, zachorowało w Galicyi i na cholera 130 osób, umarło 83. Robotnicy dążący z Wiednia do Galicyi na robotę, poddać się muszą 8-dniowej obserwacji.

Amsterdam, 27 sierpnia. Od wczoraj nikt nie zachorował w Rotterdamie na cholera.

Austro-Węgry. Organ c. k. najwyższej Rady sanitarnej „Oesterr. Sanitätswesen“ donosi:

Skutkiem utworzenia się ogniska zarazy w powiecie delatyńskim i wielokrotnych zawleceń epidemii, niemniej ze względu na to, iż cholera pojawia się za granicą, ministerstwo spraw wewnętrznych widziało się zniewolone zwołać najwyższą radę sanitarną na nadzwyczajne posiedzenie w dniu 26 b. m.

Na Bukowinie, misnowicie na przedmieściu czerniowieckim Horeczka stwierdzono dotychczas dwa wypadki cholery, pierwszy d. 16 b. m., drugi 19 b. m.

Z Królestwa Polskiego i Rosyi. Biuletyn „Dziennika Warszaw.“ stwierdza ukazanie się cholery w dwóch nowych miejscowościach gubernii łomżyńskiej, mianowicie w osadzie Zambrowie i we wsi Słupy pow. osrowskiego; w Zambrowie od 20 do 22 sierpnia zachorowało osób 3, zmarła 1, wyzdrowiała 2; w Słupach zaś w dniu 21 sierpnia zachorowały 2 osoby i obie zmarły.

Włochy. Według rzymskiej „Tribuny“ zachorowało na cholera d. 24 b. m. w Neapolu 9 osób, w Cossino, 2, a w lazarecie rzymskim znajdują się 4 osoby cholera dotknięte, między temi jeden żołnierz.

Afryka. „Agence Havas“ donosi z kwarantanie w tutejszym szpitalu zaszło kilka podejrzanych wypadków choroby, między temi jeden wyraźny wypadek cholery. Szpital otoczono potrójnym kordonem. Stan zdrowotny miasta i okolicy ma być wybory.

## Telegram gieldowy.

Berlin, 28 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	26	28	25
Pazentosa oslab.	84 70	85 30	84 70
na wrzes.-paźdz.	152 50	152 25	106 80
ra paźdz.-listop.	154 —	154 —	99 50
Zyto oslab.	102 50	102 60	102 50
na wrzes.-paźdz.	132 25	132 50	96 30
na paźdz.-listop.	134 25	134 50	96 50
Olj rzep słab.	95 70	95 50	95 70
na sierpień.	48 70	48 60	161 20
na wrzes.-paźdz.	48 80	48 60	161 20
Okowita stale.	34 30	34 30	210 25
eksportowa . . .	32 70	32 80	100 60
na sierpień . . .	32 70	32 80	65 50
na sierp.-wrzesień	32 70	32 80	— —
na wrzes.-paźdz.	32 70	32 80	— —
na paźdz.-listop.	32 80	33 —	93 50
na listop.-grudz.	32 90	33 —	89 —
spółwycza . . .	— —	— —	196 60
Usposobienie:	— —	— —	41 10
na sierpień . . .	167 50	169 —	41 50
Wypowiedziano:	— —	— —	170 50
żyta węgpi . . .	0,000	10,000	— —
okowity kw. eksp.	0,000	0,000	— —
spoz. . . . .	— —	— —	— —

Szczecin, 28 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	26	28	26
Pazentosa spok.	148 —	147 50	32 80
na sierpień . . .	147 50	148 50	31 80
na wrzes.-paźdz.	125 50	127 50	31 80
Zyto wyżj.	126 50	127 —	— —
na sierpień . . .	48 20	48 20	8 90
na wrzes.-paźdz.	48 70	48 70	8 75

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Fosnań, poniedziałek, 28 sierpnia.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał: wyszemu nauczycielowi, profesorowi Gent przy gimnazjum w Lignicy order czerw. orła czwartej klasy; tajemnu radcy Legemanna w Berlinie król. order korony trzeciej klasy.

\* Posiedzenie komitetu III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, odbędzie się dnia 28 sierpnia (dziś w poniedziałek) o godzinie 7 wieczorem w Banku ziemskim.

\* Radca zdrowia p. dr. Osowicki powrócił wczoraj do Poznania.

\* Przed kilku dniami wyraziliśmy w piśmie naszym życzenie, aby przy ustanawianiu lekarzy cholerycznych władze miejskie uwzględniały Polaków. Pisząc to, nie mieliśmy na myśli tutejszego magistratu, sprawy te bowiem należą do przydyumu policyjnego.

\* Wczorajsza zabawa w Urbanowie na rzecz nauki języka polskiego w Jeżycach, udała się bardzo dobrze. Duchowieństwo z Poznania liczenie się zebrało wraz z szambelanem ks. Wolińskim, do którego parafii Jeżyce należą.

\* Żydzi z Królestwa Polskiego i z Rosyi przybywali tu rokrocznie zebrać na święta żydowskie. Tutejsze gminy żydowskie uprosiły sobie władze policyjne, aby wydalaly każdego każdego żyda.

\* Towarzystwo zabezpieczenia w Szwedtu ogłasza tymczasowo sprawozdanie dotyczące poszkodowań, które w obrębie jego działalności w bieżącym roku gradem wyrządzone zostały. Ze sprawozdania tego wykazuje się, że szkody gradem w tym roku wyrządzone, są o wiele mniejsze niż w roku ubiegłym, tak że po zaspokojeniu wszel-

kich zobowiązań i wydatków pozostanie ze zapłaconych na bieżący rok premii, jeszcze około 50 proc., które do funduszów rezerwowych na rok następny przelane zostaną. Jest to rezultat niezmiernie pomyślny, do którego osiągnięcia nie mało i ta okoliczność się przyczynia, że koszty administracyjne w Szwedtu są nadzwyczajnie małe. — Ogólna suma zabezpieczona od gradobicia wynosiła w roku bieżącym 140 milionów marek, o 6 milionów więcej, niż w roku ubiegłym.

\* Każdego piątku wychodzi spis posad, które otrzymały mogą wysłać żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnej (Civilversorgungsschein). Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiej.

\* Loterya. Ciągnięcie 3 klasy 189 pruskiej loteryi rozpocznie się dnia 11 września. Losy do tej klasy trzeba najpóźniej do dnia 7 września godziny 6 wieczorem odnowić.

\* W Pile, gdzie to przy budowaniu studni artezyjskiej w r. b. tyle powstało nieszczęścia i gdzie w tych dniach znnowa jeden dom się zapadł, urządził inżynier Petersen studnią artezyjską na gruncie jednego z tamtejszych obywateli. Wiercono 73 metry w głąb ziemi. Przy 27 metrach wydobywano żwir, przy 27—60 metr. glinę i piasek, a następnie natrafiono na piasek i źródło z czystą wodą. Na dobę wytryskuje 100 tysięcy litrów wody.

\* W Chełmnie ma powstać czwarte ewangelickie seminarjum w tej prowincyi.

\* Czy wolno wylewać w rynsztoki wodę potrzebowaną w gospodarstwie domowem? Nie! Tak orzekł najwyższy sąd administracyjny, powiadając, że rynsztoki są jedynie na to, aby niemi odchodziła woda z chodników i ulic.

\* Poszukuje męża! „Köln. Ztg.“ z dnia 17 b. m. taki zawiera anons: „Dama, izraelitka, licząca 23 lat wieku, bardzo piękna, z znaną famillią, posiadająca osm milionów marek posagu, pragnie poślubić hrabiego lub barona. Jest ona zdecydowaną ochrzcić się podług religii swego przyszłego pana.“ To wymowne! I żydówki robią z chrztu „geszefi“.

\* Zamek Reinhardbrunn, w którym zmarł książę Ernest II-gi sasko-kobursko-gotajski, oddalony jest zaledwie o 20 minut drogi od Fridrichroda, a początkiem swym sięga bardzo odległych czasów. Według „Kreuz-Ztg.“ zbudował go landgraf turyngijski Ludwik, znany pod przydomkiem „der Springer“ (Skoczek), założyciel słynnego Wartburga. Osadził on tu Benedyktynów i po zgonie swym, w r. 1123 im, pochowany został w podziemiach ich klasztornego kościoła. Odtąd podziemia te były grobami jego następców. Tu też spoczął w r. 1440-ym ostatni landgraf, Ludwik Prostack („der Einfache“), z którego zgonem landgrafostwo turyngskie wygasło. Za czasów wojen chłopskich, w roku 1525 ym, klasztor spłonął, a z opactwa zostały tylko zwaliska. Na gruzach tych odbudowano pierwotny zameczek dopiero w latach 1601 i 1605-ym, odnowiono go zaś i rozszerzono już w bieżącym wieku, za księcia Ernesta I-go, w latach 1827—1835, według planów Heidefela i Eberhardta, znanych w owych czasach architektów. Zamek, położony w głębi wspaniałego parku, urządzony jest wewnątrz z niezwykłą prostotą. Największą ozdobę tego urzędzenia stanowi nader bogaty zbiór rogów jelenich, któremu równego nie ma w żadnym z europejskich zamków. W pięknie ozdobionym kościele widzieć można dotąd kamienie grobowcowe dawnych landgrafów.

\* Wytrzymałość niektórych ras ludzkiej na wszelkie choroby. W dziełku, wydanem przez antropologa Marksa Bartolse, czytamy między innymi: „Dowiedzionem jest, że mieszkańcy oddalonych części świata posiadają daleko większą odporność przeciw chorobom epidemicznym i endemicznym, niż cudzoziemcy nawet tacy, którzy w danym kraju zaaklimatyzowali się zupełnie. Murzyni n. p. są o wiele mniej wrażliwi na malaryę i żółta febrę, niż biali. Jedyń wyjątek stanowią suchoty, które i u ludów dzikich czynią równie wielkie spustoszenia, jak wśród ras cywilizowanych. Ale też przeciw wszelkim chorobom w ogóle ludy dzikie posiadają większą odporność, niż cywilizowane. Węzmy n. p. pod uwagę straszne rany i ożpeczenia, jakie niektóre rasy zadają sobie z fanatyzmem religijnego lub jako znak odwagi, albo też w chęci upiększenia (paszeczanie czaszki dziecka). Są to rzeczy, które ludy pierwotne z łatwością znoszą, gdy Europejczykom groziłaby śmierć niechybna. Stwierdzono, że niektóre plemiona w prehistorycznych jeszcze czasach — dla usunięcia bólu głowy, zawrotów itd. — uważały za radykalny środek otworzenie czaszki, a operowani musieli (jak stwierdzono z ran na kościach znalezionych czaszek) z tak ciężką raną, której dzień w ostatecznym tylko razie podejmują się najdelikatniejszy chirurg, chodzić całe lata. Do dziś podobno mieszkańcy morza Południowego używają tego środka jako najlepszego przeciw bólowi głowy.“

\* Scena wyborcza we Francyi. (Z „Figara.“) Kandydat stoi przed grupą wieśniaków-wyborców, którzy pytają go się co do kwestyi panamskiej. — Przecież i pan musiałeś coś dostać? — Rece moje są czyste — odpowiada kandydat. — Nie sprzeniewierzyłem się moim wyborcom. — Eh, przynaj się pan. Ileś dostał? — Przysięgam, nie nie wziąłem. — Wieszniacy patrzą na niego z podziwem. — Tak, to prawda. Zostałem wierny swoim obywatelom i dla tego spodziewam się, że przy nadchodzących wyborach obdarzycie mnie swoim zaufaniem. — Wieszniacy zbiegają się do odejścia. — Nie, my takiego gupca nie wybierzemy. Miec taką dobrą sposobność i nie skorzystać z niej! Taki człowiek nie jest zdolnym kierować państwem. — Kandydat po ich odejściu mówi sam do siebie: — A może im lepiej powiedzieć całą prawdę?... — Kara za niewierność. Z Hong-Yen (w Tonkinie), piszą do gazet francuzkich co następuje. Podróżnik pewnego statku, wyszły z brzeg rzeki Czerwocowej, byli świadkami dzikiego barbarzyństwa. Oto na małej trawie z bambusów i gałęzi bananowych, pedząc z niezwykłą szybkością po rzece, ujrzało kilku nagich krabowców, mężczyzn i kobiet. Rece ich i nogi przebite były trzcinami bambusowymi i związane razem. Usta złączono smolą, tak, że przez to wargi ich, zsyte czerwonymi niemi, jeszcze ściślej były zamknięte. Pod Hong-Yen nieszczęśliwi podnieśli głowy, błagając na migi o ratunek. W pobliżu nie było jednak żadnej łodzi, kiedy zaś znaleziono odpowiednią, było już za późno, gdyż warty statek skażonych rozbił się o skałę. Obecni temu wszystkiemu tonkińscy objaśnili, że nieszczęśliwa para musiała wyrokować przeciw wierności małżeńskej, za co w Tonkinie karze się ludzi w taki właśnie sposób. Dla powiększenia mąk nieszczęśliwej pary, stawia się u jej nog rozmaite jadio i napoje, których ona jednak nie może się dotknąć. Miejscowa gazeta francuzka oburza się z powodu, że pod panowaniem Francuzów mogą się dzieć w Tonkinie takie barbarzyństwa.

**\* Biała dama.** W dziennikach niemieckich znów się ukazało opowiadanie o „białej damie”, która ma się zjawiać przed Hohenzollernami w ważnych wypadkach życia. Dzienniki wzmiankowane przytaczają relację hrabiego Nostitz'a z r. 1806, adiutanta księcia Ludwika Ferdynanda pruskiego. Opowiadanie to ogłosił najprzód dziennik duński, a za nim rosyjskie, gdyż syn owego hrabiego Nostitz'a, zajmował później wysokie stanowisko w służbie wojskowej rosyjskiej i on to właśnie skroślił miał tę historię tajemniczą, zaczerpniętą z notatek ojca. W wigilię bitwy pod Saalfeld, brzmiało opowiadanie, książkę Ludwik Ferdynand znajdował się razem ze swymi oficerami w zamku księcia Schwarzburg-Rudolstadt. Wieczorem zebrano się w jednej z sal zamkowych. Książkę myślic o bliskim spotkaniu z wojskami Napoleona, był rozpromieniony. Gdy wybiła godzina dwunasta, zwrócił się książkę do hr. Nostitz'a i rzekł: „Jakże się czuje szczęśliwym! Nakoniec okręt nasz wypłynął na morze. Wiatr nam sprzyja!” Zaledwie te słowa wyrzekł, gdy hrabia ku wielkiemu zdziwieniu przystąpił, że książkę zbliżył się z krzesła, oczy ręką przetarł, chwycił świecznik i wybiegł na korytarz, prowadzący do izby zajętej przez straż. Hrabia Nostitz pobiegł za nim i widział, że książkę ściga jakieś widmo białe, które znikło nagle w ścianie. Książkę obejrzał ściągając starannie i nie zauważył w niej żadnego otworu. Gdy książkę usłyszał za sobą kroki hrabiego, obrócił się i rzekł: „Nostitz, czy widziałeś? — Tak jest, Mości książkę, widziałem — „No, więc to nie był sen ani halucynacja! — zawołał książkę. — Świadkiem tej sceny była jeszcze trzecia osoba, a mianowicie sztydłach, który objaśnił, że widział jakąś postać w białej płaszcz otuloną, ale pozwolił jej przejść, bo sądził, że to jakiś oficer kawalerii saskiej. Zjawisko to wywarło na księciu wielkie wrażenie; mówił do hrabiego, że to jest zły znak, gdyż „biała dama” ukazuje się wtedy, gdy który z Hohenzollernów ma zginąć śmiercią gwałtowną. Nazajutrz zaszła bitwa pod Saalfeld. Gdy wojska pruskie zaczęły uciekać, znów książkę Ludwik Ferdynand i hr. Nostitz ujrżeli „białą damę”, stojącą na wzgórzu i zalamującą rozpaczliwie ręce. Hrabia wspiął konia i popędził na wzgórze, ale „białej damy” już nie było. Jeden z żołnierzy, stojących tam w pobliżu, ujrzał także białą postać i nie mógł pojąć, gdzie się podziała: W kilka minut potem książkę Ludwik Ferdynand przy ataku jazdy fran-

cużkiej został ranny śmiertelnie; hr. Nostitz starał się księcia unieść z pola bitwy, ale rannym także, padł na ziemię bez zmysłów. O tem wszystkim jednemu tylko synowi w życiu swem opowiadał, zaklinając go o zachowanie tajemnicy. Młody hrabia zapewnia, że ojciec jego nie był przesadnym, i kończy swe opowiadanie słowami Hamleta:

„Są cuda na ziemi i niebie, o których się nie śniło naszym filozofom.”

\* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 29 sierpnia Ściegie św. Jana.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 8. Zachód o godzinie 6 minut 53.

**Z pod Wolsztyna,** 26 sierpnia 1893. Od 1 czerwca rb. pracuje przy symulancie w *Starym Widzi-miu* jako drugi nauczyciel p. *Fiebig*, katolik, przysłany do nas z Bolewic. Szkoła widzińska ma **116 katolicko polskich** a **53 niemieckich** dzieci, pomiędzy ostatnimi dwoje niemiecko-katolickich. Pierwszy nauczyciel, p. *Erich Nikolaj*, ma razem z rozmaitemi dodatkami **1200 marek pensji**, p. *Fiebig* naturalnie tylko przepisane **750 marek**. Ewangelicki nauczyciel ma ogród z młodymi owocowymi drzewami i 1 i pół morgi ziemi, tyle ziemi i tyle ogrodu ma także p. *Fiebig*, tylko, że drzewa owocowe w ogrodzie ostatniego *owoc rodzą*. Pare dni po wprowadzeniu w urząd i przekazaniu tak szkół jako ogrodu i roli p. *Fiebigowi*, przychodzi żona ewangelickiego nauczyciela i oświadcza temuż, że *połowa owocu* z jego ogrodu należy się pierwszemu nauczycielowi, a to dla tego, że *drzewa w ogrodzie jego (ewangelickiego) jeszcze nie rodzą*. Zdziwiony tem, udaje się p. *Fiebig* do pana powiatowego inspektora, p. dr. *Kautego*. Ten powiedział panu F., że tak zawsze było (jak się dowiaduje to jednak dopiero od dwóch lat także prawo sobie protestancki nauczyciel przywłaszczył) i że z dozorem to piśmiennie odrobiono.

Ponieważ jednak dozór szkolny tego sobie przypominie nie może, więc pewno p. dr. *Kaute* odszuka ten protokół i przedłoży go dozorowi i nauczycielom.

**Z pod Bynarzewa** donoszą nam, że tam na dniu 17 lipca, odbył się „*Versammlung freier Lehrerver-*

eine”, na którym p. *Thidig*, *główny nauczyciel szkoły katolickiej w Szubinie*, w szumny sposób występował przeciwko Stowarzyszeniom katolickim nauczycieli; musiało to jednak być nawet ewangelikom za wiele, co ten pan jako katolicki nauczyciel wygadawał, bo pastor *Fricke* z Rynarzewa oświadczył, że „*Stowarzyszenie katolickich nauczycieli ma swe uprawnienie*.” — Dziwi się trzeba, że p. *Thidig*, pochodzący z katolickiej Warmii tak występuje, i że powiatowy inspektor p. *Heisig*, nie zwrócił temu panu uwagi na to, że p. minister oświecenia dr. *Bosse* życzy sobie, aby katolicy nauczyciele zakładali odrębne wyznaniowe stowarzyszenia.

**Przybyli do Poznania.**

Poznań, 27 sierpnia.

**LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Prof. Scharwenka z Nowego Jorku, Zerbe z żoną z Stalun, Müller z Lemgo, Augustyniak z Kościana, Hoff z Heynau, Prentz z Opola, ks. Godorowski z Król. Polskiego, Gros-mann z Berlina, Wodziński z siostrą z Rygi.

**KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA.** Ks. proboszcz Wenzel z Czaplinka, dr. Płażek z rodziną z Wiednia, Taranczewski z Berlina, Ziwiński i Staro-rytyński z Warszawy, Chłamecki z Król. Polskiego, Bühl z Berlina.

**ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Książek prob. Nowak z Żonia, ks. prob. Byczyński z Gromadna, dr. Broeckere i Borowicz z Sremu, Krajewski z Skoraczewa, Nowak z rodziną z Wrześni, Kubacki z Wrocławia, Dabiński z Gostynia, Sikorski z Wronk, Reich z Zgorzelic, Marcuse z żoną z Berlina, Thalheim z Wrocławia, Rossmann z Drossen, Krus z Szczecina, Jacobi z Drezna, Schmidt z Bydgoszczy, Stolzmann z Bytomia.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

(K) Poznań, 28 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita: stalę.

Cena wyprawied. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodał. 50 ta 12,60 m., 70-ta 83,00 m., sierpień 50-ta 62,60, 70-ta 83,00, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 62,70 m., 70-ta 83,00 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mrk.

Ceny targowe w Poznaniu	d. 28 sierpnia 1893.	T O W A R			
		pięknij	średni	pośledni	
Pszonica . . . . .	100 kilog.	14	10	13	70
Żyto . . . . .	—	12	10	11	90
Jęczmień . . . . .	—	14	50	13	50
Owies . . . . .	—	15	—	14	50
Groch wrzący . . . . .	—	—	—	—	—
„ na parze . . . . .	—	—	—	—	—
Kartofle . . . . .	—	—	—	—	—
Wyka . . . . .	—	—	—	—	—
Rzepak . . . . .	—	—	—	—	—
Kubin żółty . . . . .	—	—	—	—	—
„ niebieski . . . . .	—	—	—	—	—

**(Nadesłano.)**

Wielu czytelników zainteresuje zapewne ta wiadomość, że znana firma handlowa winami greckimi **J. F. MENZER** w Neckargemünd chce ułatwić poznanie i nabywanie szlachetnych win południowych, założyła **filia w Berlinie** przy Lipskiej ulicy 31/32 i zamtałd dokonuje wysyłek. Ta innowacja przyczynia się do tego, że i północne Niemcy mogą korzystać z znaczących obniżek w cenie. Przy odbiorze bowiem co najmniej 12 butelek lub 20 litrów na sładku, wypada ta sama cena, co przy sprowadzeniu bezpośrednio z głównego składu w Neckargemünd. Zalety, treść i smak win greckich są dostatecznie znane i niejedną je woli od hiszpańskich, węgierskich i innych win południowych. Nie można się też temu weale dziwić, bo wina greckie, które i w kołach lekarskich z powodu swego błęgiego wpływu na organizm ludzki, coraz większego doznają uznania, nie ustępują niczem w dobroci tokajowi, sherry lub maderze, są zaś od nich o wiele tańsze. Za 12 marek można już nabyć skrzynkę zawierającą 12 butelek wina na próbę; od do-broci zależy i cena, która dochodzi do M. 20,40. Niemieckie i francuskie wina ma powyższa firma również na składzie w bogatym wyborze. Sądzimy, że tylko tej drobnej potrzeba było wskazać, aby winom **Menzera** utworzą drogę do każdego dobrego gospodarstwa.

**FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN”** I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE.

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno-snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

**KRÓTKI KATECHIZM RZYMSKO-KATOLICKI**

ulożył **X. Biskup E. Likowski** Sufragan Pozn.

**Wydanie piąte.**

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłką franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła tylko za poprzednim nadesłaniem należytości

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

**Greckie Wina\*\*** **J. F. MENZER** kawaler król. greckiego orderu Zbawiciela Berlin W., Leipzigerstr. 31/32

zaloż. 1 maja 1840

Niemieckie i franc. wina w wielkim wyborze.

Skrzynki na próbę zawier. po 12 wielk. butelek greckiego wina:

Marka A w 2 gat. lekkie i słodkie . . . M. 18,— Marka D w 12 gat. wytr. lekkie i słodkie M. 19,—  
Marka B w 2 gat. lekkie i słodkie . . . „ 18,60 Marka E w 2 gat. wytrawne i słodkie . . . „ 12,—  
Marka C w 4 gat. lekkie i słodkie . . . „ 20,40 Marka G w 3 gat. wytrawne i słodkie . . . „ 12,—

Skrzynki na próbę zaw. po 20 wielkich but. wina niemieckiego:

Marka E w 4 gatunkach, białe i czerwone M. 20,—

(318) w sładku (najmniej 20 litrów):  
Białe niemieckie wina stołowe pocz. od 60 fen. za litr. Czerwone wina stołowe pocz. od 100 fen. za litr.

Proszę zażądać szczegółowy cennik.

Ceny te same co w głównym składzie w Neckargemünd.

**F. Raczkowski,** Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8.

Materye ozarne i kol. wełniane, Jedwabie czarne i kol., Aksamity, półaksamity, Dywany, firanki, Serwety na stół, kapy na łóżka, Perkalę, batysty, Derki wełn., jedwabne do spania, Koldry watowane, Halki latowe, wełn. i jedwabne.

Stołowe, półta szluzkie przedewszystkiem hernhutskie, Chustki półcienne i batystowe, Szyrtyngi, Linon na posciel, Barochany białe i kol., Ręczniki, Koszule męzkie i damskie, Kołnierzyki i mankiety, Szkarpetki, pończochy.

Cena bardzo przystępna.

moja przy ulicy Wiedeńskiej Nr. 5 parter, przyjmuję do roboty suknie i płaszcze tak z swego jak i z obcego materiału.

**Krój dogodny.**

Próby wysyłam na żądanie.

**Księgarnia A. Cybulskiego** poleca:

**Co to jest cholera** i jak ją zwalczać należy? Podał w sposób dla każd. zrozumiały Dr. Bolesław Kapuściński. (342) Cena 50 fen.

**Wnioski do towarzystwa w Szwed** o zabezpieczenie od ognia i gradobicia przyjmuje agent tego towarzystwa kupiec **Fr. Keczorowski** (353) we Wrześni.

**Radzca zdrowia Dr. Maciej Gąsiorowski** przyjmuje chorych (345) w pomieszczeniu swem na św. Marcynie pod nr. 26 od 8-mej do 10-tej godziny rano i od 4-tej do 5-tej godziny po południu.

**Bank Ziemi w Poznaniu.** (Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Posredniczy w parcelacji, w urządzaniu włości rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wdzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacji hipotek. (139) Przyjmuje depozyty od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:

a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;

b, depozyt płatny jest za półrocznym wypowiedzeniem;

c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Teruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

**Zarząd.**

**Herbaty** ostatniego sprzętu,

**Kakao** w proszku 2 i 2,40 m. funt,

**Rafinadę** nie modrzoną.

**Ocet winny,** Bullon polski, Brunświckie salcesony

**Porter angielski** poleca (358)

**J. Smyczyński** Św. Marcin 27, naprzeciw ulicy Bismarka.

**Do zaprawy owoców** szkla hermetyczne oraz zwy-czajne w wszelkich wielkościach i największym wyborze poleca (304)

**B. SZULCZEWSKI,** Skład porcelany, szkła i lamp, Wilhelmowski plac 10, naprzeciw teatru miejskiego.

**Siewniki szerokorzutne systemu Drewitza i Tryumf;** (356)

**Siewniki rządowe** poprawne podług Sacka 1 3/4 metra szerokie o 17 i 21 rzędach i 2 1/2 metra szerokie o 25 rzędach, silnie zbudowane, który to system dotąd może być za najlepszy uważany poleca po cenach niskich i prosi o wczesne zamówienia

Fabryka machin i narzędzi roln., lejnarnia itd.

**H. CEGIELSKIEGO** w Poznaniu.

**J. Krysiewicz,** fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu św. Marcin N. 65.

poleca na nową kampanią:

**aparaty gorzelnicze** do ciągłego odpalania, jak również (116) **znacznym zapasem rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.** Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

**Osoby** przyjeżdżające do Poznania na dłuższy lub krótszy pobyt znajdują wygodne pomieszkani-e, stół i usługę przy **ul. Lipowej 3.** (312) **Brodnicka.**

**S. Michalski i Sp.** POZNAŃ, Wilhelmowska ulica nr. 21. naprzeciw hotelu francuskiego.

Stopnie granitowe, Rury polewane na mosty i przepusty, Flisy na posadzki do kościołów i werand, Koryta glazurowane dla koni, bydła i t. d., Wszelkie wyroby kamieniarskie, (1532) polecają

**Wody mineralne** Nalew 1893.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1772)

**Sole i ługi do kąpieli.** Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

**Jasiński i Ołyński,** Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej. Poznań, Śty Marcin 62. Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

**Kilka kamienic** w górnej części miasta Poznania pod korzystnymi warunkami do nabycia wskaże pod lit. S. 44. Poznań I. postlagernd. (355)

**kuchmistrz** i przyjmuję zamówienia na wszelkie okolicznościowe uroczystości.

**W. Mizerski** Ulica Rycerska 36, I. p. Rekomendacja pierwszorzędných domów. (339)

Poszukują umieszczenia: **Akademik** Niemiec-katolik z kilkoletnią praktyką nauczycielską. **Nauczyciel seminaryjny** Niemiec-katolik, grający dobrze na fortepianie, pensji żąda 300 marek. **Nauczycielka egzaminowana** Polka, w średnim wieku, mówiąca dobrze po francuzku, angielsku, niemiecku (była nauczycielką w Anglii, a w Paryżu mieszkała przez dłuższy czas) nadto ładnie rysująca i malująca. **Nauczycielka egzaminowana** Polka, w średnim wieku, mówiąca dobrze po francuzku (była dwa lata w Paryżu nauczycielką), po niemiecku, znająca angielski język i muzykę. (317) **Nauczycielka egzamin.** Niemiec-katolicka, doskonała w muzyce i biegła w francuzkiem i angieli. **Nauczycielka egzaminowana** Polka, muzykalna na 45 marek. **R. Koczorowski,** plac Wilhelmowski 10.

**Gospodyni** w śred. wieku, umieć gotow. jak kucharz, piec ciasta, robić lód, kremy, konfektury, prztem umiejąca ładnie praśow., posiad. bardzo dobre świad. kilkol., życzę sobie miejsce na prob. n. księdza. Poledić może bez wszelkich kosztów **Jadwiga Szymańska** Poznań, Wiedeńska ul. 3. I.

**Gospodyni** w śred. wieku, umieć gotow. jak kucharz, piec ciasta, robić lód, kremy, konfektury, prztem umiejąca ładnie praśow., posiad. bardzo dobre świad. kilkol., życzę sobie miejsce na prob. n. księdza. Poledić może bez wszelkich kosztów **Jadwiga Szymańska** Poznań, Wiedeńska ul. 3. I.

**Poszukuje zaraz:** Nauczyciela dom. na pens. 800 m. Modniarkę na pens. 90 m. mies. Krawcową jako dyrektorkę (222) Bonę, p. służącą, d. kucharkę **N. Ginter,** wyższa nauczycielka, Poznań, Półwiejska ulica 28, II. p.

**Kupiec** w średnim wieku, obeznany z prowadzeniem ksiągk oraz korespondencją polską i niemiecką, poszukuje zastępstwa lub zatrudnienia stałego albo w pewnych godzinach. Łaskawe oferty uprasza się p. lit. D. 25. Poznań I. postlagernd. (350)

**Piekarnia** w kompletnym urządzeniu jest tania do sprzedania. Blizsze szczegóły p. lit. C. 15. Poznań I. postlagernd.

**Zgubiono** w sobotę wieczorem w drodze do kościoła św. Marcina lub w sąmych kościele portmonetkę z drobnymi pieniędzmi i notatką. Uzczyli w znalazca raczy łaskawie takową oddać w Ekspedycyji Kuryera Poznańskiego przy ulicy św. Marcina nr. 16.